

Francji zaszkodziły Kościółowi i nadwładzy go; ale czy stokrój więcej nie zaszkodziły państwu? Zwalży one tyle rządów, straciły z tronu tylu panujących i zaprowadziły stan tak chwiejny i niepewny, że niedługo kładąc się dziś na spoczynek, nie wie, jaki jutro będzie stan rzeczy.

A jakż tego powód? Nie inny, jak ten, że rząd samowładnie sam się wyrzekł poparcia i pomocy Kościoła. Rządy chciały Kościół przestoczyć na aparat czysto policyjny, pozbawić go zbawionego wpływu na dusze. Kościół narodowy w istocie rzeczy nie był i nie jest czem innym, jak odstrzychnięciem się od powszechnego Kościoła; chciano Kościół przerobić na instytucję państwową, zwolennicy Kościoła narodowego usiłowali podać go pod jarzmo władzy świeckiej, osłabić jego znaczenie. W tym zerwała się straszna burza, zdruzgotała gmach budowy państwa a zwałiska i gruzu przygniotły wynawców teorii, że państwo wspiera Kościół, nie Kościół państwo. Wszakże Napoleon I powołał Kościół do współdziałania, gdy chciał przywrócić ład społeczny i państwowy.

„Nordd.“ powołuje się na słowa nuncjusza Meglia: „Rewolucya nam tylko pomódz może, ale przewrotnie je tłómaczy. Innego znaczenia one mieć nie mogą jak tylko to: „Rządy przesładują i gnębą Kościół, czem sobie same gotują zgnęb, bo Kościół jest strasnym ladu i przedmurzem przeciw rewolucyi. Podkopanie powagi Kościoła otwiera szeroko wrota zalewom rewolucyjnym; gdy te nastąpią, władza świecka znów zażąda pomocy Kościoła i przywróci mu przynależne prawa.“ — Takie jest prawdziwe znaczenie słów nuncjusza. Wywodzić z nich zasadnicze skłanianie się Kościoła do rewolucyi, twierdzić, że Kościół liczy na przewrót i popiera go, jest po prostu nonsensem.

Oby te kilka słów wywarły u sterowników państwa silne przekonanie, że w interesie państwa leży, nie wyrzekać się współdziałania Kościoła, lecz pracować pospolu i w zgodzie z nim dla dobra ludzkości.

Nowy rusyfikator.

Polacy muszą przestać być Polakami, muszą zniknąć w morzu germańskim albo moskiewskim! Taki wyrok napisała na nas plemienna zaciekłość i nieublagany szowinizm.

I zamiar ten przeprowadzają wrogowie nasi od lat stu. Raz fała tego natarcia są gwałtowne, nieublagane, i miotają się na nas z wściekłością nieopowstrzymaną. Ale widocznie jeszcze silne są te wały i obronne szanice, któreimi Pan Bóg opatrzył ducha polskiego przeciw tej nawale — bo oto od czasu do czasu łagodniejsze zaciekłości, stabilne natarczywość, — gwałtowne natarcie szalonej fały zamienia się w powolne podrywanie b.zegów, bodaj czy nie więcej niebezpieczne od jawnej nawaly — mianowicie w niemieckim zaborze.

Ze gwałtu i otwarta wojna na wiele się nie przyda, to przynajmniej nie sami przeciwnicy, na pozor przychylni — ale zawsze dążący do tego samego celu, do którego spieszą Katkowi i Suworini.

„Ruskij Kuryer“ — nie jest pismem

wplywowem — zawsze atoli głos w nim zamieszczony zasługują na uwagę — zwłaszcza jeśli zawiera gorzką prawdę wypowiedzianą nierozważnym i bezwzględny rusyfikatorem, jaką n. p. znajdujemy w liście niejakiego pana N. wystosowanym do redakcyi. Autor tego listu pisze:

„Czytając artykuły „Nowego Wr.“, zapamiętane wymyślanie i potwarz na Polaków i na wszystko, co polskie, niekiedy mimowolnie poddajemy się chęci rozwiązania zagadki: czy rzeczywiście kochają Rosy panowie otwarcie pisarze, produkujący się w rzezonym dzienniku? W istocie wystawmy sobie Polaka (a obecnie jest takich wielu), — najawasowo twierdzi p. N. — szczerze kochającego Rosy, jako wspólną wszystkich mieszczących w niej ojczyznę; sympatyzującego z wielu rysami charakteru rosyjskiego; zachwycającego się utworami rosyjskiego piśmiennictwa: jakie, zapytujemy, uczycia prócz nieprzyjacieli wywołać może w nim (to jest w Polaku, jakiego sobie p. N. wystawia) odczytywanie wymyślań, potwarzy natarczywych przeciw wszystkim, co polskie, tak obficie przydabiających szpalty „Nowego Wrem.“ Przed jego (Polaka) oczyma, że tak powiemy, z błotem się miesza wszystko, co polskie: religia, obyczaje, mowa, dzieje, piśmiennictwo Polaków; wszystko się bez żadnej ceremonii podaje w powiewie. Otwarcie się mówi, że narodowość polską zmuszać należy z oblicza ziemi bez śladu i raz na zawsze. Cóż dziwnego, że wszystkie najlepsze uczucia, nabyte skutkiem długiego obojowania z Rosyanami, rozczynywania się w pisarzach rosyjskich znikają wówczas, i zamiast uczuć miłości i pojednania zdradza się inne: uczucie pokrzywdzonej w najgłębszych i najświętszych podstawach swych godności narodowej? Ztąd też powiadamy, że działanie „Nowego Wrem.“ skierowane jest właśnie do tego, ażeby, podsycając uczucie nieprzyjacieli, przeskądzać wszelkiemu możliwemu zbliżeniu się Rosyan z Polakami. Dajmy na to, że nie wszystkie gazety rosyjskie podobne są do „Nowego Wrem.“ i nie wszyscy Rosyanie podobni Suworinowi et consortibus: są i tacy wśród Rosyan, którzy w istocie rzeczy mogą znievoli Polaków do pokochania Rosyi, i których nazwalibyśmy istymi rusyfikatorem; lecz niestety głosy ich tłumione są przez zwycięskie dźwięki chlewnie; nie dziwmy się tedy, że liczni Polacy żywią przekonanie, iż gazety w rodzaju „Now. Wr.“ brać należy za kryterium do sądenia o wszystkich Rosyanach. Nie wiemy — kończy autor — czy „Now. Wr.“ postępuje bezwiednie, czy samowiednie; ale w każdym razie czynność jego zasługuje na to, ażeby ją nazwać pseudo-patryotyczną, jeżeli zwłaszcza w wagę zwrócić na efekt, systematycznie przez gazetę przestrzegany.“

Uznajemy słusność tych uwag, z małym zastrzeżeniem — i cieszymy się, że pomiędzy pismami rosyjskimi, choćby tylko drugorzędne gazety, odzwijają się z gorzkim wyrzutem krzywd, jakich doznajemy. Dodać wszakże musimy pewne zastrzeżenie.

Nie mamy przeciwko temu nic, iżby pomiędzy Rosyanami mnożyła się liczba ludzi takich, którzyby postępowaniem swoim zniewolili nas Polaków do „pokochania Rosyi“ — ale z góry zapowiedzieć możemy tym panom, że celu swego chybią, jeśli przyjdą do nas w imię rusyfikacyi, choćby z pocałunkiem i pięknym słowem na ustach.

My takich „serdeczności“ nie przy-

miemy i rychło poznamy, że to pocałunki Judasza.

Niechaj Rosyanie będą sobie Rosyanami — ale nam niech pozwolą zostać Polakami. Żaden stosunek pod innymi warunkami nie jest pomiędzy nami możliwy!

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 22 grudnia.

(Srodki zaradcze przeciwko upadkowi rolnictwa. — Sprawozdania poselskie. — Walka pomiędzy pismami ruskimi. — Deputacya w sprawie bazylińskiej. — Nominacya.)

(a) W zeszłą sobotę odbyła się tu konferencya reprezentantów kół handlowych i rolniczych w celu naradzenia się nad środkami zaradczymi przeciwko upadkowi rolnictwa w kraju naszym. Głównie naradzano się nad niekorzystnym wpływem cła kolejowych na nasze stosunki rolnicze, a nadto zajmowano się kwestyą reformy cła austriackich. Ostatecznie wybrano komitet ścisły, któryby obmyślił środki, za pomocą których można osiągnąć naprawę istniejących stosunków w Austrii. W skład komitetu tego wchodzi pp. Abrahamowicz, Buber, dr. Tadeusz Piłat i A. Schellenberg. Po dokładnym opracowaniu tych kwestyi, ma się odbyć za inicjatywy komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego kongres rolniczy w Wiedniu, którego celem będzie ułożenie jednolitego programu dla wszystkich krajów koronnych ze względu na obecne przesilenie rolnicze.

Postowie kuryi większej posiadłości Tarnów-Jasło-Mielec, pp. Tadeusz Larcie, Eustachy Sanguszko i Władysław Koziebrodzki, zapraszają wyborców swoich na dzień 29 bm. do Tarnowa, gdzie zdawać będą sprawę z swych czynności poselskich.

Pomiędzy pismami moskalofilskimi „Stowem“ i „Nowym Prołomem“ a „Dilem“ i „Zerkalem“ (pismem humorystycznym redagowanym przez p. Kornela Ustyjanowicza, którego broszurę o Rajewskim obszernie streszciliśmy), wrze obecnie niemała walka, a to z powodu pogrzebu socjalisty ruskiego Adolfa Narolskiego, o którym wam donosiliśmy. „Stow“ napada z powodu tej demonstracyi bezwzględnie na całe stronnictwo „ukrainofilów“, „chłopotanów“ i identyfikuje ich z „socjalistami“, „nihilistami“ i „ateuszami.“ „Dilo“ i „Zerkalo“ nie zostają winne odpowiedzi na te napady. Moskalofilskie dzienniki twierdzą, że Ukraińcy, napadając na starych borytelów ruskich, przysługują się Polakom, i wolają nawet do pomocy „różni“ a młodsze sily. — „Dilo“ i „Zerkalo“ chłoszczą logicznem i trafnym rozumowaniem te wywoły moskiewskie.

„Nowy Prołom“ donosi, że cesarz przyjmie w tych dniach ruską deputacya w sprawie bazylińskiej.

P. Bolesław Baranowski, dotychczasowy inspektor szkoły okręgowej lwowski, ma być mianowany, jak się „Dziennik Polski“ dowiaduje, inspektorem krajowym.

Praga czeska, 22 grudnia.

(Mowa dr. Juliusza Gregra i odpowiedź prasy węgierskiej.)

(XX) Ponieważ mowa dr. Juliusza Gregra, wygłoszona temi dniami w młodoczeskim klubie, wywołała tak dosa-

adne odpowiedzi ze strony prasy madziarskiej, przeto musimy podnieść główne ustępy elukubracji młodoczeskiego przywódcy. Zaznaczamy, że dr. Rieger wprawdzie miał najlepsze zamiary wygłaszając swą mowę o Węgrzech, gdyż pragnął w ten sposób pozyskać Madziarów dla Czechów, dr. Gregr oświadcza, że p. Rieger użył jednak niezręcznej taktyki, bo nie trzeba się odzywać do uczucia Madziarów, lecz trzeba ich zmusić. „Ku temu — ciągnął dalej p. Gregr — mamy dwie silne kozery: odnowienie ugody handlowej z Węgrami i myśl narodowości, myśl słowiańska, której istnieniu teraz ze strony staroczeskiej tak stanowczo się przeczy. Tak, panowie, odnowienie ugody z Węgrami, to dla polityka czeskiego ważna sprawa. Bo delegacya czeska rozstrzygać będzie o przyszłym zachowaniu się Austrii względem Cislitawii. Niemcy głosować będą stanowczo przeciwko odnowieniu traktatu handlowego z Węgrami (?), a Polacy przy pomocy frakcyi klerikalnej bez posłów czeskich nie przeprowadzą ugody.“ Tu trzeba zauważyć, że dotąd nie wiadomo, czy Węgrzy będą domagać się przy odnowieniu traktatu handlowego w r. 1887 nowych znacznych korzyści; gdyby poprzestali na przedłużeniu status quo, natenczas nie jest wcale rzeczą pewną, aby wszyscy posłowie niemieccy opierali się temu. Przeciwnie łatwo przewidzieć, że gdyby Węgrzy dopomogli lewicy do utworzenia nowego gabinetu hr. Auersperga i Herbst, natenczas nowy rząd lewicy tak samo, jak w roku 1877, przeprowadził też przedłużenie ugody na dalsze lat 10. Ostatecznie „Lloyd“ bardzo trafnie przypomina, że na przypadek, gdyby się parlamenta nie zgodził co do kwoty dwóch posłów monarchii na wydatki wspólne (Cislitawia płaci 70%, Węgrzy 30%), natenczas według konstytucyi cesarza i król na tak długo sam oznacza tę kwotę, aż nastąpi ugoda czynników parlamentarnych.

P. Gregr jednak sądzi, że Czesi powinni do Madziarów przemawiać teraz tak: Jeżeli chcecie, abymy wam dopomogli do zachowania waszych wielkich wygód (gospodarskich), musicie też dać coś nam! „My, panowie, stoimy na stanowisku historycznego prawa, uznajemy prawo korony węgierskiej, nie chcemy, aby było naruszone, ale żądamy, aby i nasze prawo historyczne było uznane. My wszyscy życzymy sobie, aby nastąpiła u nas koronacja króla, która naturalnie nie ma być prostą ceremonią dworską i szlachecką, a tém mniej stwierdzeniem dzisiejszych stosunków konstytucyjnych. Z tą koronacją nie można atoli czekać, aż będzie rozstrzygnięta odnowieniem ugody z Węgrami, lecz nasi posłowie powinni się postarać o to, aby przedtem przyszła do skutku ugoda z nami. Trzeba użyć w obec Madziarów śrubę i powiedzieć im: Jeżeli nie będziecie nas wspierać w naszych usiłowaniach co do urzeczywistnienia naszego prawa historycznego, nie będziemy głosować za waszemu prawem, będziemy głosować przeciwko odnowieniu ugody.“

Na to „Nemzet“ i „Lloyd“ odpowiadają, że to taktyka kupiecka. Można by zresztą zauważyć, że w ugody z Węgrami rozstrzygać będzie cała prawica autonomiczna. Gdyby klub

czeski głosowanie za ugodą czynił za leżnym od przywrócenia prawa historycznego Czech, delegacya galicyjska mogłaby ze swęj strony postawić jako warunek, że najprzód musi być nadany Galicyi szeroki samorząd na wzór Chorwacy; Słoweńcy, Dalmatyńcy, frakcyja ks. Liechtensteina itd. mogłaby wystąpić z innemi specjalnemi żądaniem, i tak w rokowaniach nad ugodą Węgrzy musieliby się układać z wszystkim frakcyami pracy, gdy tymczasem oczywiście układać się będą tylko z rządem wiedeńskim, który ze swęj strony będzie starał o zapewnienie swym wnioskom większości w radzie państwa.

Pan Gregr tak ciągnie dalej: „Mamy jednak na panów Madziarów jeszcze drugą kozę: tworzącą i burzącą w naszych czasach zasadę narodowości. Nie jest to więc praktyczną polityką, gdy maż stanu, który ma do dyspozycyi tak silny czynnik, nie tylko nie używa go jako środka do swych celów, ale nadto uroczyście go się wyrzeka. Nie powinniśmy się więc wyrzekać owej części naszego narodu (Słowaków). U Madziarów wielki panuje strach przed ideą narodowości słowiańskiej, czyli (?) przed panslawizmem. Trzeba więc ciągle wobec Madziarów podnosić, że tego niebezpieczeństwa unikną tylko wtedy, gdy uczynią zadość historycznemu prawu naszego narodu. Jeżeli tego nie uczynią, natenczas my w imię zasady narodowości będziemy się ujmowali za uciśnionymi (?) w Węgrzech Słowianami“ itd.

Dzienniki madziarskie na te pogrózki odpowiadają, że ich się wcale nie obawiają. Co do nas, musimy zauważyć, że ta taktyka p. Gregra wydaje nam się o wiele niebezpieczniejszą, aniżeli taktyka dr. Riegera. Ten przynajmniej Słowakom i Chorwatom powiada otwarcie, że nie mogą się niczego spodziewać po Czechach. Natomiast dr. Gregr powiada Madziarom, że byle oni przyczynili się do przywrócenia królestwa czeskiego, natenczas Czesi nie będą ujmowali się za Słowakami, w przeciwnym razie poświęca ich swemu politycznemu interesowi. Takie oświadczenia naturalnie muszą się wydać bardzo przykre Słowakom, ale też nie mogą uspokoić Madziarów. Ci bowiem pomysła sobie, że skoro tylko byłaby przywrócona autonomia królestwa czeskiego, to pomimo dzisiejszych zapewnień dr. Gregra, jednak jakie nowe młodoczeskie stronnictwo zacznie znowu mieszać się do spraw słowackich, a wtedy taka interwencya byłaby niebezpieczniejszą, niż dzisiaj.

W jednym punkcie jednak prasa madziarska mija się z prawdą: oświadcza, że nie dr. Rieger, lecz dr. Gregr jest przywódcą narodu czeskiego. Przecież fakt, że dr. Gregr wygłosił w młodoczeskim klubie mowę, nie świadczy bynajmniej, że on stał się nagle meżem zaufania całego narodu czeskiego!

Berlin, 23 grudnia.

(Prasa półurzędowa a secesyjności.)

Ks. Bismarck otrzymał podobno około sto adresów, piorunujących na głosowanie z dnia 15 grudnia r. b. i wypowiadających zgodę na jego poglądy; krocie mu już ofiarowano w zamian za odmówioną kwotę, a niektórzy patryocy, jak nadmieniam „Nordd.“ myślą o utworzeniu że-

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

Wstęp.

Był na Żmudzi ród możny Billewiczów, od Mendoga się wywodzący, wielce skoligacyi i w całym Rosieńskim nad wszystkie inne szanowany. Do urzędów wielkich nigdy Billewiczowie nie doszli, co najwięcej powiatowe piastując, ale na polu Marsa niespożyte krajowi oddali usługi, za które różnemi czasami hojnie bywali nagradzani. Gniazdo ich rodzinne, istniejące do dziś, zwało się także Billewicz, ale prócz nich posiadali wiele innych majątności i w okolicy Rosien i dalej ku Krakinowu, wedle Laudy Szoi, Niewiaży — aż hen, jeszcze za Poniewieziem. — Potem rozpadli się na kilka domów, których członkowie potracili się z oczu. — Zjeżdżali się wszyscy wówczas tylko, gdy w Rosieniach na równinie zwanej Stany odbywał się popis pospolitego ruszenia żmudzkiego. Częściowo spotykali się także pod chorągiewkami litewskiego komputu i na sejmikach, a że byli zamozni, wpływowi, więc liczyli się z nimi musieli sami nawet wszechpotężni na Litwie i Żmudzi Radziwiłłowie.

Za panowania Jana Kazimierza, patryarcha wszystkich Billewiczów był Herakliusz Billewicz, pułkownik lekkiego znaku, podkomorzy upicki. Ten nie mieszkał w gnieździe rodzinnem, które dzierzył pod owe czasy Tomasz, miecznik rosieński; zaś do Herakliusza należały Wodokty, Lubicz i Mitrny, leżące w pobliżu Laudy, naokół jakoby morzem ziemiami drobnej szlachty oblane.

Prócz Billewiczów bowiem kilka było tylko większych domów w okolicy, jak Solohuby, Montwiłłowie, Chylingowie, Koryznowie, Sićnscy (choć i drobnej braci tychże nazwisk nie brakło); zresztą całe porzeczce Laudy usiane było gesto-

tak zwanymi „okolicami“, albo, mówiąc zwyczajnie, zaściankami, zamieszkałymi przez sławną i głośną w dziejach Żmudzi szlachtę laudańską.

W innych okolicach kraju rody brały nazwę od zaścianków, albo zaścianki od rodów, jak bywało na Podlasiu; tam zaś, wzdłuż laudańskiego porzeczca, było inaczej. Tam mieszkali w Moreszach Stakjanowie, których swego czasu Batory osadzili za męstwo, okazane pod Pskowem. W Wohmontowiczach, na dobrej glebie, roili się Butymowie, największe chłopy z całej Laudy, słynni z małomówności i ciężkiej ręki, którzy czasu sejmików, zajązdzów lub wojen murem w milczeniu isę zwykli. Ziemię w Drożejkanach i Moreszach uprawiali liczni Domaszewiczowie, słynni myśliwi; ci puszcza Zielonką aż do Wilkomierza tropem niedźwiedziom chadzali. Gasztowtowie siedzieli w Pacuszach; panny ich słynęły pięknoscią, tak iż w końcu wszystkie gładkie dziewczęta w okolicy Krakinowa, Poniewiezia i Upity Pacuszelkami nazywano. Solohubowie Mali byli bogaci w konie i bydło wyborne, na lepszych pastwiskach hodowane; zaś Gościewiczowie w Goszczunach smolew w lasach pedzili, od którego zajęcia zвано ich Gościewiczami Czarnymi, albo Dymnymi.

Było i więcej zaścianków, było i więcej rodów. Wielu z nich nazwy istnieją jeszcze, ale po większej części i zaścianki nie leżą tak, jak leżały i ludzie imięmi w nich imionami się wołają. Przyszły wojny, nieszczęścia, pożary, odbudowywano się nie zawsze na dawnych pogorzelskich, słowem: zmieniło się wiele. Ale czasu swego kwitnęła jeszcze stara Lauda w pierwotnym bycie i szlachta laudańska do największej doszła wziętości, gdyż przed niewielu laty, czyniąc pod Łojowem przeciw zbuntowanemu kozaetwu, wielką się sławą pod wodzą Janusza Radziwiłła okryła.

Służyli zaś wszyscy laudańscy w chorągwi starego Herakliusza Billewicza; więc bogatsi, jako towarzysze, na dwa

konie, ubożsi na jednego, najubożsi w pocztowych. W ogóle szlachta to była wojenna i w zawodzie rycerskim szczególnie rozmiłowana. Natomiast na tych sprawach, które zwykłą materją sejmików stanowiły, mniej się znali. Wiedzieli, że król jest w Warszawie, Radziwiłł i pan Hlebowicz, starosta na Żmudzi, a pan Billewicz w Wodoktach na Laudzie. To im wystarczyło — i głosowali tak, jak ich p. Billewicz nauczył, w przekonaniu, że on chce tego, czego i p. Hlebowicz, ten znów z Radziwiłłem idzie w ordynku, Radziwiłł jest ręką królewską na Litwie i Żmudzi, król zaś małżonkiem Rzeczypospolitej, ojcem rzeszy szlacheckiej.

Pan Billewicz był zresztą więcej przyjacielem, niż klientem potężnym oligarchów w Birzach — i to wielce cenionym, bo na każde zawołanie miał tysiąc głosów i tysiąc szabel laudańskich, a szabel w rękach Stakjanów, Butymów, Domaszewiczów lub Gasztowtów nie lekceważył jeszcze w tym czasie nikt w świecie. Później dopiero zmieniło się wszystko, właśnie wówczas, gdy p. Herakliusza Billewicza nie stało.

Nie stało zaś tego ojca i dobrodzieja szlachty laudańskiej w r. 1654. Rozpaliła się wówczas wzdłuż całej wschodniej ściany Rzeczypospolitej straszna wojna. Pan Billewicz już na nią nie poszedł, bo nie pozwolił mu na to wiek i głuchota, ale laudańscy poszli. Owoż, gdy przyszła wieść, że Radziwiłł pobity został pod Szklowem, a laudańska chorągiew w ataku na najemną piechotę francuzką prawie w pień wycięta — stary pułkownik rażony apopleksyą, duszę oddał.

Wieść tę przywiózł niejaki pan Michał Wołodyjowski, młody, ale bardzo wstawiony żołnierz, który w zastępstwie pana Herakliusza, laudańskim z ramienia Radziwiłła przewodził. Resztki ich przybyły także do zagród oczyszczonych, zgnękanę, pogiębionę, zgłodniałe i śladem całego wojska na hetmana wielkiego narzekając, że ufny w grozę swego imienia, w urok zwycięzcy, z małą sily na dzie-

sięćkroć licniejszą potęgę się rzucił, a przez to pogrążył wojsko, kraj cały.

Lecz wśród ogólnych narzekani ani jeden głos nie podniósł się przeciw młodemu pułkownikowi, panu Jerzemu Michałowi Wołodyjowskiemu. Owszem, ci, co uszli z pogromu, wystawiali go pod niebiosą, cuda opowiadając o jego doświadczeniu wojskowem i czynach. I jedyną to było pociechą dla laudańskich niedobitków wspominać o przewagach, których pod przewodem pana Wołodyjowskiego dokonali: jako w ataku przebili się niby przez dym, przez pierwsze kupy posledniejszego żołnierza, jak potem na francuskich najemników wpadli, cały regiment najprzedniejszy w puch na szablach roznieśli, przyczem pan Wołodyjowski własną ręką ściał tegoż regimentu oberstza, jak nakoniec otoczeni i w cztery ognie wzięci, salwowali się po desperacku z zametu, gestym trupem padając i nieprzyjaciela łamiąc.

Stuchali z zalem, ale i dumą owych opowiadań ci z laudańskich, którzy wojskowo w kompucie litewskim nie służąc, obowiązani byli tylko w pospolitem ruszeniu stawać. Spodziewano się też powszechnie, że pospolite ruszenie, ostateczna kraju obrona, wkrótce zostanie zwolane. Była już z góry umowa, że w takim razie pan Wołodyjowski zostanie obrany laudańskim rotmistrzem, bo choć się do miejscowego obywatelstwa nie liczył, nie było oden między miejscowem obywatelstwem sławniejszego. Niedobitkowie mówili jeszcze o nim, że samego hetmana z toni wyrwał. To też cała Lauda na rękę go prawie nosiła, a okolica wydzierała go okolicy. Klóćli się zwłaszcza Butrymi, Domaszewicz i Gasztowtowie, u których ma zostać najdłużej gościna. On zaś tak sobie owe bitną szlachtę upodobał, że gdy okrucy wojsk radziwiłłowskiych ciągnęły do Birz, by tam jako tako po klesce przyjść do sprawy, on z innymi nie odszedł, ale jeżdząc z zaścianku do zaścianku, w Pacuszach u Gasztowtów, wreszcie stał re-

zydencya złożył u pana Pakosza Gasztowta, który nad wszystkim w Pacuszach miał zwierzchność.

Co prawda, nie mogłoby być pan Wołodyjowski żadną miarą do Birz jechać, gdyż zachorował obłożnie; naprzód przyszły nań złe gorączki, potem od kontuzyi, którą był pod Cybichowem otrzymał, odjęło mu prawą rękę. Trzy panny Pakoszówny, slynne z urody pacuszki, wzięły go w czulą opiekę i poprzysięgły tak sławnego kawalera do pierwotnego zdrowia doprowadzić, szlachta zaś, kto żyw był, zajęła się pogrzebem dawnego swego wodza, pana Herakliusza Billewicza.

Po pogrzebie otwarto testament nieboszczyka, z którego pokazało się, iż stary pułkownik dziedziczka całej fortuny, z wyjątkiem wsi Lubicza, uczynił wnućkę swą Aleksandrę Billewiczównę, łowczankę upicką, opiekę zaś nad nią, dopóki by za maż nie poszła, powierzył całej szlachcie laudańskiej...

„Którzy, jako mnie zycziwymi byli, (głosił testament), i miłością za miłością płacili, niechże i sierocie tak będą, a w tych czasach zepsucia i przewrotności, gdy przed swawolą ludzką nikt bezpieczny, ani próżen bojaźni być nie może, niechaj sieroty przez pamięć moję od przygody strzegą.“

„Baczyli także mają, aby fortuny w bezpieczeństwie zażywała, z wyjątkiem wsi Lubicza, która panu Kmicicowi, młodemu chorążemu orsząnskiemu dawam, darowuję i zapisuję, aby w tém przeszkody jakiej nie miał. Ktoby zaś się tej przychylności moję dla Wnego Andrzeja Kmicica dziwował, albo w tém krzywdę wnućki moję urodzonej Aleksandryny upatrywał, wiedzieć ma i powinien, iżem od ojca urodzonego Jędrzeja Kmicica jeszcze z młodych lat, aż do dnia śmierci, przyżni i zgola braterskiego afektu doznawał. Z którym wojny odprawowałem i życie mi po wielekro ratował, a gdy złość i invidia panów Seiciniowych wydrzeć mi fortunę chciały — i do niej mi dopomogli. Tedy ja, Heralius Billewicz, podkomorzy

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 24 grudnia.

*** Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel zwyższy gimnazjum brodnickiego, dr. Oton Emil Szeliński, otrzymał tytuł profesora.

*** Ksiądz Tadeusz Czerwinski,** zrezygnowawszy z probostwa sierakowskiego i opuściwszy Sieraków, udał się do Krakowa, gdzie odprawiający dwukrotne rekolekcje, został przez subdelegowanego ad hoc kapłana in utroque foro zwolniony z cenzury i kar kościelnych.

Cieszymy się serdecznie, że Pan Bóg pozwolił księdzu Czerwinskiemu pojednać się z Kościołem i powrócić do swych obowiązków. Władza duchowna przeznaczyła niebawem ks. Cz. odpowiednio stanowisko.

Dalby Pan Bóg, aby i reszta kapłańców poszła za jego przykładem. Mamy nadzieję, że i do ich sumienia Pan Bóg niebawem zapuka, że ks. ks. Kolany, Gutzmer, Lizak, a może i ks. Rymarowicz uznają, na jak fałszywą drogę weszli, i zwrócą się tam, gdzie przy dobrej woli pojednanie jest tak łatwe, przebaczenie tak skore.

„Prawdą a Bogiem,” oto tytuł nowego pisma religijnej treści, wydawanego dla ludu, które od początku przyszłego miesiąca wychodzić zacznie nakładem Księgarni katolickiej — pod redakcją księdza Olszewskiego. O ile nam wiadomo, pismo to zawierać będzie w każdym numerze ewangelię świętą, przypadającą na niedzielę i święta, naukę katechizmową, żywoty świętych, powieści budujące, artykuły pouczające i kronikę świata katolickiego.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby redakcyja podawała także w treściwym opowiadaniu dzieje współczesnych misji katolickich, co niezawodnie powiększyłoby wartość pisma. Polecamy Czytelnikom naszym gorąco to pismo, które mianowicie w osieroconych parafiach bardzo może być przydatne.

*** W dzisiejszym feletonie** rozpoczynamy druk historycznej powieści Henryka Sienkiewicza „Potop.” Przystępując do Nowiny Nokiem prenumeratory początek tej powieści otrzymają w osobnych odbitkach gratis.

*** Teatr.** Jutro dnia 25 b. m. melodramat „Galganduch” czyli „Trójka hultajska”.

W piątek dnia 26 b. m. komedia Szekspira „Kupiec wenecki”.

W sobotę obraz ludowy Ancezyca „Łobzowanie” oraz po raz pierwszy komedia Aleks. Fredry (syna) „Nie mogę się ożenić”.

W niedzielę dnia 28 b. m. operetka komiczna Lecoqua: „A pelusz bandyty”.

W środę dnia 31 b. m. a beneficjum p. Siedleckiej obraz dramatyczny Gawałowicza „Barcarola”, komedia J. Bliżńskiego „Kawaler marcowy”, opera narodowa Kurpińskiego „Krakowiaczy i górale” (akt I.) i „Mazur”.

*** Woda w Warcie** u nas jeszcze przybiera; od wczoraj przybrała o 2 cm. tj. do 2,82 m. — Z Pogorzeli natomiast donosi główny urząd celny, że tamże w dniu wczorajszym woda opadła do 2,60 m., a dziś do 2,48 m.

*** Hołd pruski** Matejki pozostanie u nas aż do przyszłego wtorku. W pierwsze święto, jutro, wystawa będzie zamknięta, w drugie święto będzie otwarta od 12 do 3 i wczoraj od 6 do 8 przy oświetleniu, nadto przez wszystkie inne wieczory będzie obraz oświetlony aż do zamknięcia wystawy. P. Cichocki, który tu bawi z tym obrazem, urządził dla tego wieczorem wystawę obrazu przy oświetleniu, aby tym sposobem osobom, które w dzień nie mają dostatecznego czasu, dać lepszą sposobność do zwiedzenia tego arcydzieła naszego mistrza. — W niedzielę pewien proboszcz z okolicy Poznania przybył na wystawę z 30 paraflanami; wstęp stosownie do umowy z p. C. wynosił po 10 fen. od osoby. Towarzystwo to składało się z gospodarzy, ich żon i dzieci. Pan C. chętnie się zgadza na zmniejszenie wstępu dla Towarzystw i większych kółek, dla tego byłoby dobrze, gdyby robotnicy, służący i tym podobne osoby zbierały się bodaj w małe towarzystwa po kilkanaście osób i z nim o cenę wstępu się ugodzili. Dobrzeby w takim razie także było, gdyby ktoś z poważniejszych osób kółkom takim towarzyszył i im obraz objaśniał, a zarazem podał wiadomość o samym mistrzu, a mianowicie podniósł jego ofiarność, jakiej dał dwa razy dowody, ofiarując „Hołd” na odobienie Wawelu, a „Sobieskiego pod Wiedniem” Ojcu św. do Watykanu. Nadmieniamy zresztą, że na „Hołdzie” znajduje się portret Matejki. Dodać także należy, że mistrz nasz, wysyłając obraz do Poznania, zrobił to z przychylności do Wielkopolan. Kolonia zrobiła mu dwie oferty i o obraz prosiła — Hamburg jedną, a ostatniemi czasy p. Lichtenberg z Wrocławia, a pomimo to wolał Matejko obraz przesłać do Poznania, aby tylko swym rodakom dać sposobność podziwiania tego arcydzieła. Szlachetna to zaiste myśl, godna tak wielkiego mistrza. — Zwiędzając wystawę można niejednokrotnie wzdychać, z jakim zajęciem wieśniacy nasi obrazowi się przypatrują. Przed paru dniami było kilku gospodarzy z Rogalina z batogami w ręku i przypatrywali się obrazowi uważnie, prawie z nabożeństwem wpatrujący się w oblicze króla polskiego, księcia pruskiego, Biskupa i magnatów. „Lepsze to były czasy!” zakon-

kludowali. W niedzielę mleczarka wprowadziła swoje dzieci, a na widok królewskiego majestatu, rzewnie się rozplakała. Lud nasz w ogóle nie wyszukuje niby to ujemnych stron obrazu, nie widzi za niebiesko namalowanego nieba, ale wpatruje się w oblicze wielkiego króla i czyta z oczu Stańczyka smutek i domyśla się, nad czym on boleje. Prowadzący go na wystawę i objaśniający mu ten obraz, dodając zarazem, iż Matejko wielkim jest przyjacielem naszego ludu, a jego włościanie tak go kochają, że kiedy wyjechał z Krakowa przed owacyami na wieś, to wieśniacy wystawili mu bramę tryumfalną, a odprzągwszy konie, zawieźli go do domu. Kto więc obrazu dotychczas nie widział, niech podąży jeszcze w ostatnich tych dniach na salę bazarową i go zobaczy, a nie ma! skorzysta. Cena wstępu 50 fen., dla uczniów i dzieci 25 fen. Kółka, jak nadmieniliśmy, zechcą się z p. Cichockim porozumieć.

*** Kurs handlowy** prof. Szafarkiewicza rozpoczęło się w dniu 16 stycznia. Pomyślne rezultaty, jakimi się te kursy wykazały, mogą być najlepszym ich poleceniem. Rodzice pragnący, aby dzieci ich zapoznali się z bardzo pożytecznymi wiadomościami z dziedziny buchaltery prawa handlowego, rachunkach kupieckich, itd. itd., skorzystają niezawodnie z tej sposobności.

*** Liczba szkół prywatnych** w Poznaniu w r. 1883/84 wynosiła 10. Z tych było 6 wyższych pensji żeńskich, i to katolickich: p. Estkowskiej, prof. dr. Mottego (Danysz), p. Warnka — ewangelickich: panien Valentin i Glanbitz, Zuckertort i pana Below. — Jedna ewangelicka szkoła przygotowywała dla chłopców i dziewcząt stoi pod kierownictwem panny Schwetke; jedna suntułanna klasa przygotowywała do seksty gimnazjalnej pod kierownictwem dr. Mentzla; także żydowska szkoła przygotowywała pod kierunkiem Heimana Hamburgera. Na pensyją pp. Danysz uczęszczało 194 (191 kat. i 3 żydowski), pani Estkowskiej 114, p. Warnka 84 panienek.

*** Września.** W dniu 28 b. m. t. j. w niedzielę o godzinie 7 wczoraj odbędzie się na sali p. Fr. Bednarowicza we Wrześni przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. — Odegrane zostaną: „Ulicznik warszawski”, obrazek miejski, „Patryoci”, obrazek narodowy, „Łobzowanie”, obrazek dramatyczny. O liczny udział proszą Kółka amatorskie.

*** Burmistrzem** miasta Zbąszynia w miejsce dotychczasowego, p. Schramma, którego peryod wyborczy upłynął, wybrany został referendarz sądowy Kneifel z Leszna.

*** W dniu 5 stycznia** odbędzie się w biurze landratury w Międzyrzeczu wybór deputowanego na sejm prowincjonalny z powiatu babimojskiego, międzyrzeckiego (z wyjątkiem miasta Międzyrzecza, który ma głos wrotny) i międzyhodzkiego, w miejsce burmistrza wolsztyńskiego, Brutschkego, którego peryod upłynął.

*** W Ostrowie** odbył się w dniu 19 b. m. wybór ścisłej rady miejskiej pomiędzy adwokatem p. Kaźmirzem Kutznerem a kupcem Romanem Hulewiczem. Z urny wyborczej wyszedł p. Kaźmirz Kutzner. — W Trzcielu wybrano do rady miejskiej w I klasie kupca O. Griffenhagenę, w III klasie krawca E. Makowskiego.

*** S. p. dr. Kaźmirz Łebński,** zdolny i wykształcony filolog, brat p. dr. W. Łebńskiego, zmarł wczoraj w Kościszkach nad Gopłem. R. i. p.

*** W Witkowie** na sali p. Knasta odbyło się przed kilku dniami za inicjatywą hr. Żółtowskiego z Niechanowa zebranie interesentów, celem naradzenia się nad budową kolei drugorzędnej z Gniezna na Witkowo do Strzałkowa. Zebrani zgodzili się na ten projekt, a do przedsięwzięcia odpowiednich środków wybrano komisję. Pobpisano też sumę 30 tysięcy marek.

*** Pani Modrzejewska,** występująca obecnie w Krakowie, uda się ztąd do Warszawy, a następnie podąży do Londynu. Przed Londynem nie myśli nigdzie występować. Właśnie na tę porę otrzymała propozycję z Berlina (Residenztheater), z Petersburga (Th. des Nouveautés) i Moskwy (Th. Russe), ażeby tam występowała, i to w Berlinie po polsku i po angielsku, z niemieckim towarzystwem, w Rosyi zaś tylko po polsku z towarzystwem rosyjskim. Było to dla znakomitej naszej artystki nader tentującą, ażeby po polsku grać we wspomnianych miastach, ale z tych samych powodów: znużenia i zbyt krótkiego czasu, ponętnych tych propozycji, zdaje się, nie przyjmuje. Pani Modrzejewska żywo zajęta jest myślą budowy nowego teatru w Krakowie i przeznacza na ten cel swój dochód z dwóch ostatnich występów na scenie tamtejszej. Prócz tego w lutym jeszcze zamierza dać na ten cel przedstawienie lub koncert. Państwo Chłapowscy wyjechali obecnie na tydzień do Kopaszewa, a ztamtąd pojedą wprost do Warszawy.

*** Berlińska Akademia umiejętności** postanowiła na nowo zająć się dokładnym zbadaniem pobojowiska Warnowskiej kłeski w teuto-burkim lesie. Sprawę tę poruszone z powodu wynalezienia w okolicy Osnabryku znaczniejszej liczby monet rzymskich, sięgających aż do r. 6 po Chrystusie — a więc na 3 lata przed pogromem Warnusa. Za inicjatywą pp. Mommsena i Kieperta uda się dr. Menadier z gabinetu numizmatycznego w Berlinie z polecenia Akademii umiejętności w owe strony celem poszukiwań numizmatycznych, za którymi pójdą topograficzne.

*** W Gdańsku** wytoczono proces pewnemu kupcowi na podstawie § 109 kodeksu karnego, opiewającego, że „kto w sprawie publicznej kupuje głos wyborczy lub go sprzedaje, karany będzie więzieniem od miesiąca do 2 lat;

można także zadekretować utratę praw honorowych.”

*** W Warszawie** w teatrze rządowym przedstawiono w niedzielę operetkę „Zuch dziewczyna” pani Ludmily Mikorskiej.

*** Liczba Arcybiskupów i Biskupów** na ziemiach dawniej Polski wynosi 35. Oto ich szereg: 1) Baranowski Antoni Sufragan zmuszki, 2) Beresiewicz Aleksander Kaźmirz, Biskup kujawsko-kaliski, 3) Borowski Kapecer, Biskup płocki, 4) Cybichowski Józef, Sufragan gnieźnieński, 5) Dunajski Albin, Biskup krakowski, 6) Gintowt Dziewaltowski, Arcybiskup mohylewski, 7) Gleich Hermann, Sufragan wrocławski, 8) Herzog Robert, Książę-Biskup wrocławski, 9) Hollak Józef, sufragan angustowski, 10) Hryniewiecki Karol, Biskup wileński, 11) Isakowicz Izaak Mikolaj, Arcybiskup lwowski obrz. ormiańskiego, 12) Janiszewski Jan Chryzostom, Sufragan poznański, 13) Kossowski Henryk Piotr, sufragan płocki, 14) Kozłowski Szymon Marcin, Biskup łucko-żytomirski, 15) Krementz Filip, Biskup warszawski, 16) Kuliński Tomasz Teofil, Biskup kielecki, 17) Ledóchowski hr. Mieczysław, Kardynał-Prymas, Arcybiskup gnieźnieński-poznański, 18) Lubowidzki Cyryl, Sufragan łucko-żytomirski, 19) Leobos Ignacy, Sufragan przemyski, obrz. lac. 20) Marwicz Jan, Biskup chełmiński, 21) Morawski Seweryn, Sufragan lwowski obrz. lac. 22) Namszanowski Franciszek Adolf, Biskup polny wojsk pruskich, 23) Pollner Karol, Sufragan kaliski, 24) Popiel Wincenty, Arcybiskup warszawski, 25) Pukalski Józef Aloysz, Biskup tarnowski, 26) Ruszkiewicz Kaźmirz, Sufragan warszawski, 27) Śniegoh Franciszek, Sufragan wrocławski w Cieszyńcu, 28) Sembratowicz Sylwester, Sufragan lwowski obrz. gr. kat. 29) Solecki Łukasz, Biskup przemyski obrz. lac. 30) Sotkiewicz Antoni, Biskup sandomirski, 31) Stupnicki Jan, Biskup przemyski obrz. gr. kat. 32) Wierzbowski Piotr Paweł, Biskup angustowski (Sejny), 33) Wnorowski Kaźmirz, Biskup lubelski, 34) Zottmann Franciszek Ksawery, Biskup tyraspolski, 35) Zerr Antoni, Sufragan tyraspolski.

Nadto bawią na ziemiach polskich: 36) Arcybiskup Feliński Zygmunt Szezęsny, obecnie Arcybiskup Tarsu, 37) Biskup Krasinski Adam Stanisław, obecnie Biskup esebonski, Wylęczany dalej Biskupów Polaków 38) Czackiego hr. Włodzimierza, Arcybiskupa Salamfny, 39) Sembratowicza Józefa, obecnie Arcybiskupa nazywanego obrz. gr. kat. 40) Gałęckiego Antoniego, Biskupa amatnieńskiego i 41) Maleczyńskiego Franciszka, Biskupa alyeńskiego w Albanii. Wrzeszcie 42) ks. Rzewuskiego Pawła, Nominata-Biskupa, przed konsekracją wywiezionego w r. 1861 do Astrachanu.

*** Sędzia okręgowy** dr. Simon w Hanowerze, pochodzący z bogatej rodziny żydowskiej, został kalwinem. Ochrzczył go znany z niedowiarstwa predykant Schwab. Aż do ostatniej chwili, nawet kiedy już był katechumenem, należał Simon do żydowskiego kolegium reprezentacyjnego, tj. do żydowskiej rady parafialnej.

*** Z Wiednia** donoszą o nowym sprzeniewierzeniu. Szeff oddziału efektów banku „Giro- und Kassen-Veren”, Lucas, sprzeniewierzył sumę około 50,000 zlr. Po odkryciu tej defraudacji Lucas się zastrzelił.

*** Dyrektorem** obserwatorium w Tokio, w Japonii, niedawno założonego, przez profesorem matematyki w tamtejszym uniwersytecie, mianowany został, według doniesienia „Athenaeum”, dr. Moczarski, wnuk wychodźcy, urodzony w Anglii.

*** Studenci katolicy** w Lille pobili się dnia 16 bm. ze studentami liberalnymi. Dwaj studenci ciężko ranni.

*** Z Brooklynu** donoszą o strasznym pożarze, który zniszczył zakład sierót St. John, mogący pomieścić 800 dzieci. Ogień wybuchł w nocy wśród strasznej zawieruchy — i rozszerzył się z szaloną szybkością. Jedna z zakonnice przypomniała sobie, że w zakładzie pozostało jeszcze 35 dzieci chorych i z szlachetną odwagą popieszyła, aby je ocalić. Weszła do palącego się domu, ale w tejże samej chwili płomienie zagroziły jej drogę powrotu. Nagle pokazała się w jednej z izb na poddaszu; mimo usiłowań nie można jej było ocalić; z podanym sobie przyrządem ratunku spadła z okna i zabiła się na miejscu. Ile ofiar zginęło w tej katastrofie — jeszcze niewiadomo.

*** Z Marsylii i Nizy** wypędzono kilku zagranicznych anarchistów.

*** Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 25go grudnia Narodzenie Pańskie.

Wschód słońca o godz. 8 minut 15. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Pojutrze dnia 26go grudnia św. Szeze-pana M.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 16. Zachód o godzinie 3 minut 45.

W sobotę dnia 27go grudnia św. Jana Ewang.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 16. Zachód o godzinie 3 minut 46.

TELEGRAMY.

Ateny, 23 grudnia. Izba przyjęła traktat handlowy z Niemcami.

Londyn, 23 grudnia. Ogłoszona w sprawie Angry-Pequeny księga błękitna zawiera oprócz znanych już dokumentów tylko memoriały Granvilla do hr. Münsterzera z dnia 11 listopada rb., dotyczący pretensyi angielskich do wysp, położonych w pobliżu Angra-Pequena i depesze Derbego do gubernatora Przylądku, streszczające rokowania z Niemcami. — Według „Timesa” zatknęła kanonierka angielska „Goshonk” flagę angielską w Porr Durnford, aby zapobiedz wszelkiej wątpliwości mocarstw zagranicznych, iż Port

Durnford znajduje się pod protekcją angielską.

Halifax, 23 grudnia. W pobliżu mieszkań kilku urzędników wojskowych znaleziono 4 funty dynamitu.

Nowy Jork, 23 grudnia. Dziś zgorzał teatr komedyi; straty, spowodowane pożarem, obliczają na 175,000 dolarów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Przedpłatę** na tom piąty „Biblioteki Kaznodziejskiej” w ilości 6,60 marek złożyli w dalszym ciągu:

85) Ks. Sikorski z Ostrowa na 1 egz. 86) Ks. Niedbal z Lussowa na 1 egz. 87) Teodor Zientarski, cand. teol. z Würzburga na 1 egz. 88) Ks. proboszcz Gieburowski z Górki duchownej na 1 egz. 89) Ksiądz proboszcz Szura z Jedlicza (Galicya) na 1 egz. 90) Ks. proboszcz Leszczyński z Osieczny na 1 egz. 91) Ks. proboszcz Zmura z Gogolewa na 1 egz. 92) Ks. J. Franczak z Wierzbosławic (Galicya) na 1 egz. 93) Ks. Pałaszki z Ostrowa na 1 egz. 94) Ks. proboszcz Odrowski ze Swiecia na 1 egz.

Z odebrania należytości kwituje

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 grudnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kutzner z Wrześni, Bardecki z Nowego Tomysła, Smorawski z Miejskiej Górki, Kowalewski z Olszyna, Słarzewski z Jastrowa, dr. Pajzdarski ze Lwówka, Psarski z żoną z Czarnkowa.

Nadesłano.

Na gwiazdkę!

Obok wielkiego wyboru

CYGAR

w lepszych gatunkach (od 50—150 mk. za tysiąc) polecam znane z swęj dobroci

papierosy

z fabryki „Vulkan” Komendzińskiego z Dreżna.

Przy odbiorze najmniej 500 sztuk po cenach znacznie niższych.

J. ZYDOROWICZ

(1145) Poznań, ulica Nowa nr. 5.

ECHO

MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE

Tygodnik artystyczno-literacki

wychodzi co sobotę. Daje w przeciągu roku 80 arkuszy tekstu pióra najwybitniejszych sił piarskich polskich i zagranicznych, około 100 ilustracji (przeważnie portretów), oraz przeszło 60 arkuszy nut muzycznych na fortepian (w łatwiejszym i trudniejszym układzie), instrumenta smykowe i do śpiewu pierwszorzędnych kompozytorów krajowych i zagranicznych.

Prenumerata roczna rs. 8, kwartalna rs. 2, z przysługą pocztową rocznie rs. 10, kwartalnie rs. 2, k. 50.

Abonenci roczni otrzymują album złożone z sześciu wielkich fotodrukowych portretów Marceliny Kochańskiej, Pauliny Lucci, Stanisława Moniuszki, Władysława Mierzwinskiego, Adama Asnyka i Jana Matejki. (1226)

Adres Redakcyi: Senatorska 18 w Warszawie.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ

(W.) Poznań, 24 grudnia. (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: śnieg.

Zyto: spok.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na grudzień 125,— plc., grudzień-styczeń 125,— plc. styczeń-luty 126 pl., luty-marzec 127,— na wiosnę 129,— plc.

Okowita: słabiej.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr., grudz. 40,80 plc., styczeń 40,80 plc. luty 41,30 pl., marzec 41,80 plc., kwiecień 42,30 plc., maj 42,60 plc., czerwiec 43,40 plc., lipiec 44,— plc. Okowita: w miejscu (bez beczki) 40,90 plc. (Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano — centarów. Cena wypowiedziana 125,— grudzień 125,— grudzień-styczeń 125,— styczeń-luty 125,— kwiecień-maj 130,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. cena wypowiedziana 40,70 mkr., grudzień 40,70 mkr., styczeń 40,70 mkr., luty 41,—, na kwiecień-maj 42,60 m. w miejscu bez beczki 40,70 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 24 grudnia 1884.

Przedmiot.	T O W A R		
	dobry	śred.	pośle.
Pszenica . . . 100 kilg.	15 30	14 70	13 80
Zyto	12 90	12 40	12 20
Jęczmień . . .	13 50	12 50	12 —
Owies	13 30	13 —	12 60
„ nowy.	—	—	—
Groch wrzący. . .	—	—	—
Groch na paszę . .	—	—	—
Kartofle	3 60	2 80	—
Lubin żółty. . . .	—	—	—
„ niebieski	—	—	—
Rzepak zimowy . .	—	—	—
Rzepak zimowy . .	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisji targowej w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 24 grudnia 1884.

Przedmiot.	T O W A R			w przecięciu
	dobry	śred.	pośle.	
Psz. najw. za 100 kil.	15 30	14 70	14 80	14
„ najn.	15 —	14 30	—	
Zyto najw.	13 30	12 80	12 93	12
„ najn.	13 —	12 60	—	
Jęczm. najw.	13 30	12 60	12 78	12
„ najn.	13 —	12 20	—	
Owies najw.	13 50	12 90	13 05	13
„ najn.	13 20	12 60	—	

		Inne artykuły.		
		najw.	najniż.	wprze.
Stoma (prosta targana) za 100 kil	4 25	2 75	3 50	
Siano	—	—	—	
Groch	—	—	—	
Soczewica	—	—	—	
Fasola	—	—	—	
Kartofle	3 60	2 80	3 20	
Wolowina (skulka z 1 kl. od brzucha)	1 40	1 20	1 30	
„	1 20	1 —	1 10	
Wieżrzowina	1 40	1 20	1 30	
Cielęcina	1 40	1 20	1 30	
Skopowina	1 20	1 —	1 10	
Stonina	1 50	1 40	1 45	
Masło	2 20	1 80	2 —	
Jaja	3 25	3 20	3 23	

Bydgoszcz, 23 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg.

Pszemica niezm., piękna 146—147 mkr. średnie gatunki 140—145 mkr. posłednia — m.

Zyto stale, w miejscu krajowe piękne 124 do 125 mkr., średnie 121—123 mkr. posłednie — m.

Jęczmień dla browarów 130—140 m., na paszę 120—126 mkr., mały —, mkr.

Owies w miejscu 120—130 marek, na posłedni —, mkr.

Groch wrzący 150—160, na paszę 140—145 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 40,50 m.

Wrocław, 23 grudnia 1884.